



Zwykli, Niezwykli Ludzie

Mam jeszcze w życiu wiele do zrobienia

- W życiu nie zawsze jest różowo. Człowiek musi zmierzyć się z wieloma przykrymi wydarzeniami. Mi przyszło to z trudem. Na szczęście znalazły się instytucje oraz dobrzy ludzie, którzy wyciągnęli do mnie pomocną dłoń. Dziś spłacam ten dług - twierdzi Lech Kobierecki z Jazowa, zwycięzca tegorocznej edycji konkursu „Być blisko. Zwykli, Niezwykli ludzie”, który zorganizował Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej w Zielonej Górze.

Został pan zwycięzcą w konkursie, w którym wyróżniono osoby korzystające w przeszłości z pomocy społecznej, a które wykorzystały swoją szansę i dzisiaj same działają na rzecz innych. Cieszy się pan z tego zaszczytu?

- Na pewno odczuwam wielką radość, że moje życiowe wysiłki zostały docenione. Ale nie chodzi przecież o zaszczyty, ważne jest, aby pomagać innym ludziom. Mam pewien dług do spłacenia. Kiedy wiele lat temu zmarła moja żona zacząłem zaglądać do kieliszka. Zanim się obejrzałem, robiłem wszystko, aby tylko móc się napić. Z przykrością mogę stwierdzić, że było to bardzo wyniszczające. Na szczęście znalazły się osoby, którym mój los nie był obojętny. Okazało się, że oprócz przyjaznych ludzi istnieją również specjalne instytucje, które wiedzą jak można pomóc człowiekowi. Otrzymałem olbrzymie wsparcie gminnej komisji alkoholowej oraz Ośrodka Pomocy Społecznej w Gubinie. Choć często się tego nie mówi, to jednak te instytucje spełniają swoją społeczną rolę. Dziś mogę głośno przyznać, życie jest piękne bez alkoholu!

- Udało się panu porzucić nałóg, ale co było dalej? W jaki sposób zaczął pan pomagać innym ludziom?

- Kiedy doprowadziłem swoje sprawy do porządku, zacząłem

działać w strukturach życia abstynenckiego m.in. w Stowarzyszeniu Abstynentów „Lubsza”. Chciałem uzmysłowić szukającym wsparcia, że jest inny sposób na życie, przekazać swoje własne doświadczenia, aby mogli wyciągnąć właściwe wnioski. Jakiś czas później wziąłem udział w założeniu grupy samopomocy w Grabicach. Nie udało się to bez pomocy i życzliwości Edwarda Aksamitowskiego, wójta Gubina, który dał nam pomieszczenia w szkole. Sami je wyremontowaliśmy i stworzyliśmy fajny klub oraz stowarzyszenie. Na tym się jednak nie skończyło. Pomaganie stało się po trochu moim sposobem na życie. Zaangażowałem się w ruchy abstynenckie, gdzie organizowaliśmy festyny i pikniki udowadniając, że można świetnie bawić się bez alkoholu. W ramach Stowarzyszenia Centrum Trzeźwości udało nam się rozprowadzać żywność dla potrzebujących. Było to około 400 osób. Naszym koronnym projektem jest jednak budowa gminnego centrum trzeźwości z prawdziwego zdarzenia. Obecnie staramy się pozyskać i wyremontować odpowiednie budynki. Obiecuję sobie, że nie umrę wcześniej zanim nie doprowadzę tej sprawy do końca. Chciałbym, aby w centrum znajdowały się specjalne sale terapeutyczne, magazyn żywnościowy, a nawet siłownia. Taki ośrodek będzie w stanie pomóc wielu osobom.



Lech Kobierecki z Jazowa

- To bardzo ambitne plany. Działa pan niczym człowiek instytucja. Jak wygląda pana obecne życie? Skąd pan bierze na to siły?

- Zdaję sobie sprawę, że mając 66 lat niejedną na moim miejscu już by się wycofał. Dostałem jednak drugą szansę, a to zobowiązuje. Tak szczęśliwie utożyły się

moje losy, że ponownie się ożeniłem. Moja żona jest pielęgniarką, cały czas ma na mnie oko. Przechodzę kuracje wedle jej zaleceń, więc wciąż mam siły do działania.

Zostałem sołtysiem we wsi Jazów. Zajmuję się obecnie sprawami mieszkańców gminy oraz sołectwa. W zespole interdyscyplinarnym staramy się zapobiec przypadkom przemocy w rodzinie. Zawsze powtarzam, że nie sposób żyć tak, żeby nie pomagać. To nie leży w naturze człowieka. Powinniśmy nawzajem wspierać się w trudnych chwilach. Ja sam, mam jeszcze sporo do zrobienia.

- Co doradziłby pan osobom, które przeżywają trudne chwile, znajdują się na rozstaju dróg i nie wiedzą, co dalej zrobić ze swoim życiem?

- Nigdy nie należy się poddawać! Zawsze znajdzie się jakieś wyjście z sytuacji. Jeśli sami nie wiemy, co należy zrobić to nie bójmy się zwrócić o pomoc. Rozwiązaniem na pewno nie są wszelkiego rodzaju używki czy też bierność i stagnacja. Nasze problemy same nie znikną. Jeśli, nie ma blisko nas kogoś zaufanego, kto mógłby wesprzeć nas w działaniu, powinniśmy zwrócić się do instytucji pomocy społecznej. One właśnie, dlatego zostały powołane. Ich celem istnienia jest pomoc drugiemu człowiekowi. Często pracują tam osoby, które mają dużą życiową wiedzę oraz doświadczenie. Zdarza się, że wystarczy jedynie szczerą rozmową, aby wskazać komuś odpowiedni kierunek. **Życie jest piękne, powinniśmy cieszyć się każdym jego dniem.**

- Dziękuję za rozmowę.



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



ROPS
Regionalny Ośrodek
Polityki Społecznej
w Zielonej Górze

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY





Finaliści konkursu „Być blisko. Zwykli, Niezwykli ludzie”

Lech Koblerecki Jazów

W 1994 roku panu Lechowi zmarła żona. Z powodu ogromnego żalu zaczął wtedy topić smutek w alkoholu. W 1998 roku postanowił zmienić swoje życie i podjął decyzję o leczeniu. Zaczął czynnie działać w strukturach życia abstynenckiego m.in. w Stowarzyszeniu Abstynentów „Lubsza”, gdzie pełnił funkcje sekretarza. W 2003 roku ponownie się ożenił, a działając w ruchu trzeźwościowym został powołany w skład Gminnej Komisji ds. RPA. W 2007 roku pomógł utworzyć grupę samopomocową w Grabicach. Grupa do dziś bardzo prężnie działa, pomagając osobom uzależnionym od alkoholu. W 2009 roku pan Lech założył Stowarzyszenie Centrum Trzeźwości, w którym został prezesem. Od tamtej pory w ramach stowarzyszenia



rozprawdza żywność dla ok. 400 osób z terenu gminy Gubin. Organizuje różne festyny i pikniki by pokazać społeczeństwu jak można bawić się bez używek. Został powołany przez wójta do Zespołu Interdyscyplinarnego w 2011 roku przy urzędzie gminy. Mieszkańcy Jazowa, miejscowości w której mieszka pan Lech, wybrali go sołtysiem na obecną kadencję.

Monika Pałasz Gubin

W wieku pięciu lat trafiła do domu dziecka. Czuliła się zagubiona, opuszczona, ciężko było jej odnaleźć się w nowej rzeczywistości. Jak każde dziecko posiadała marzenia, lecz szybko zrozumiała, że życie to nie bajka. Wraz z wiekiem jej plany się zmieniały, stała przed wielkimi wyborami. Z dobrym wynikiem skończyła na studiach pedagogikę. Był to świadomy wybór, bowiem jej największym marzeniem była praca z dziećmi w placówce podobnej do tej, w której sama się wychowała. Pani Monika pracuje obecnie w Powiatowym Domu Dziecka w Gubinie, jako wychowawca, gdzie stara się przekazywać wiedzę i doświadczenie życiowe swoim podopiecznym. Jak sam twierdzi, czasami ciężko jest pozostawić proble-



my służbowe za zamkniętymi drzwiami, żyje życiem placówki i często utożsamia się z dziećmi, które przypominają jej ją samą. Dobrze rozumie problemy wychowanków, ich obawy, problemy i złe wybory. Pani Monika swoją determinacją i ciężką pracą chce odwdziżyć się za to, że spotkała na swojej drodze ludzi, którzy wsparli ją w potrzebie.

Bronisława Łuś Nowiny Wielkie

Pani Bronisława w wieku 39 lat przeżyła wielką tragedię - śmierć męża. Została sama z piątką dzieci. Było jej bardzo ciężko, ponieważ system pomocy społecznej nie był jeszcze tak rozbudowany jak w dzisiejszych czasach. Nie poddała się. Lokalna społeczność również nie zostawiła wdowy samej sobie, ludzie starali się jakoś pomóc w tej trudnej sytuacji. Pani Bronisława nie zapomniała o dobroci, która ją wtedy spotkała. Kiedy uporządkowała swoje życiowe sprawy sama zaczęła pomagać innym. Współpracuje z Ośrodkiem Pomocy Społecznej w Witnicy. Zgłasza urzędnikom, która rodzina w gminie potrzebuje niezbędnego wsparcia. Jak twierdzi Julita Karasińska, ówczesna dyrektor ośrodka, ludzie zgłaszali się do niej zamiast



do pomocy społecznej, bowiem mieli do niej zaufanie. Była pośrednikiem między ośrodkiem a ludźmi szukającymi pomocy. Często sama chodziła do potrzebujących żeby dowiedzieć się czegoś więcej o ich sytuacji. Pani Bronisława podchodziła do sprawy mniej instytucjonalnie, dzięki czemu później ośrodek był w stanie pomóc bardziej kompleksowo.

To oni zgłosili finalistów do konkursu

Aldona Robowska Gubin

Pana Lecha Koblereckiego poznałam pracując, jako kierownik Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Gubinie. Przez pewien czas korzystał z naszej pomocy. Podziwiam pana Lecha, bowiem znajdował się w trudnej sytuacji, a jednak poradził sobie ze wszystkimi przeciwnościami losu i własnymi słabościami. Zaczął działać na rzecz propagowania trzeźwości, ale jak się okazało był to dopiero początek. Zaangażował się społecznie, został sołtysiem, organizuje festyny dla całych rodzin, a nawet zbiórki żywności. Pomoc społeczna nie zawsze może dotrzeć do wszystkich potrzebujących, dlatego w naszej pracy bardzo przydaje



się wsparcie takich osób jak pan Lech. Razem możemy zdziałać więcej! Pomagamy ludziom stanąć na nogi, a oni później przekazują tę dobroć dalej. Dzięki temu czuję ogromną satysfakcję z wykonywanej pracy.

Jolanta Papież Gubin

Na co dzień pełnię obowiązki dyrektora w Centrum Obsługi Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych Powiatu Krośnieńskiego. Mam ponad 30 lat doświadczenia w pracy w strukturach pomocy społecznej i mogę śmiało powiedzieć, że pani Monika Pałasz jest uzdolnionym wychowawcą dzieci i młodzieży. Bardzo dobrze oceniam jej pracę w Domu Dziecka w Gubinie, myślę że jest ogromnym wsparciem dla swoich wychowanków. Pani Monika udowodniła własnym życiem oraz postawą, że osoby wywodzące się z takich placówek mogą zdobyć wykształcenie, założyć rodzinę i realizować



własne marzenia. Dzięki swojej przeszłości zna problemy podopiecznych, ich lęki oraz obawy. Wie, w jaki sposób można do nich dotrzeć i doradzić, tak, aby oni również uwierzyli, że w życiu mogą bardzo wiele osiągnąć. Wszystko zależy od nich samych.

Julita Karasińska Kamień Wielki

W momencie, kiedy zgłaszałam Panią Bronisławę Łuś do konkursu byłam kierowniczką Miejsko-Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Witnicy. Obecnie pracuje w Domu Pomocy Społecznej w Kamieniu Wielkim. Wybrałam panią Bronisławę, ponieważ sama kiedyś korzystała z pomocy innych i wie jak walczyć z przeciwnościami losu. Poradziła sobie w trudnych chwilach, zadbała o bezpieczeństwo i byt własnej rodziny, a teraz sama bezinteresownie pomaga znajomym jak i zupełnie obcym jej ludziom. Konkurs „Być blisko. Zwykli, Niezwykli ludzie” jest potrzebny. Pokazuje nam, jak i gdzie możemy szukać wsparcia, do których



instytucji się zwrócić. W mediach zbyt często widzimy tylko ten zły wizerunek ośrodków pomocy społecznej, pokazywany dopiero, kiedy stanie się coś niedobrego. Nie widzimy jednak jak takie ośrodki ciężko pracują, aby do nieszczęść i tragedii nie dochodziło.

O konkursie i chęci pomagania

Jakub Płosk Dyrektor Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej w Zielonej Górze

Bardzo mnie cieszy przebieg konkursu „Być blisko. Zwykli, Niezwykli ludzie”, gdyż, jako dyrektor ROPS w Zielonej Górze bardzo zaangażowałam się w tę inicjatywę. Myślę, że jest bardzo ważną sprawą, abyśmy, jako społeczeństwo doceniali osoby, które działają bezinteresownie na rzecz dru-

giego człowieka. To skromni bohaterowie dnia codziennego i za ich poświęcenie należy im się szacunek. Nasi laureaci są również żywym dowodem na to, że instytucje pomocy społecznej spełniają swoją rolę. Finaliści konkursu zanim mogli pomóc innym, sami skorzystali ze wsparcia tych instytucji. Warto o tym mówić głośno, bowiem w moim przekonaniu, pomoc społeczna zbyt często jest w Polsce przedstawiana w złym, negatywnym świetle. Jak się okazuje, kompletnie niezastępenie.



Anna Bugalska Ministerstwo Infrastruktury i Rozwoju

Przyjechałam do Zielonej Góry na finałową galę konkursu „Być blisko. Zwykli, Niezwykli ludzie”, jako przedstawiciel Ministerstwa Infrastruktury i Rozwoju. - Podoba mi się ta inicjatywa, bowiem w mediach często wypukla się niedoskonałości systemu pomocy społecznej. A przecież system ten tworzony jest przez ludzi, którzy poświęcają bardzo wiele

dla swojej pracy. Nikt nie jest jednak nieomylny. Musimy pamiętać, że podstawową kwestią, która stanowi fundament każdego zdrowego społeczeństwa, jest zaufanie społeczne, jakim darzą się jego członkowie. Pomoc drugiemu człowiekowi jest elementem budowania takiego zaufania i warto wspierać wszelkie jej przejawy. Nie zamykajmy oczu na ludzkie nieszczęście i nie składajmy wszystkiego na barki instytucji pomocy społecznej. Sami możemy zdziałać naprawdę wiele.





Finaliści konkursu „Być blisko. Zwykli, Niezwykli ludzie”

Kazimierz Kołodziejczyk Łupowo

Przez wiele lat był osobą bez pracy, korzystał z pomocy Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Bogdańcu. Wszystko zmieniło się, kiedy spotkał na swojej drodze instruktora wikliniarstwa. Wraz ze swoją żoną zajęli się wikliną, a ich pasja przerodziła się w sposób na życie. Założyli pracownię „Remiza” w Łupowie. Pan Kazimierz postanowił dać jak najwięcej od siebie lokalnej społeczności, wykonując bezpłatne prace z wikliny, robiąc kosze na śmieci czy też przekazując wytwory swoich rąk na różne uroczystości. Co roku, pan Kazimierz prowadzi w wakacje bezpłatne warsztaty dla dzieci i młodzieży szkolnej. Stale pomaga przy zajęciach i warsztatach realizowanych w gminnej bibliotece.



W 2011 roku założył Stowarzyszenie Rękodzielników „IWA”, które skupia wokół siebie twórców ludowych z terenu województwa lubuskiego. Pod swoją opiekę bierze także osoby niepełnosprawne, głównie intelektualnie, których uczy wyplatania wikliny. Pan Kazimierz zaangażował się również w pomoc dzieciom z rodziny zastępczej.

Krzysztof Kopeć Jenin

Jest osobą, która kiedyś sama szukała pomocy. Życie go nie rozpieszczało, całe swoje dzieciństwo spędził w domu dziecka. Po uzyskaniu pełnoletniości zrobił pierwszy krok w dorosłość, podjął pracę i założył własne ognisko domowe. Nie myślał o tym, że w przyszłości zostanie rodziną zastępczą. Tak się jednak stało. Pomimo wielu obaw i ogromnej odpowiedzialności, pan Krzysztof podjął się opieki nad trójką potrzebujących domu dzieci, mimo iż sam miał już wcześniej troje własnych. Jak twierdzi, chciał po prostu pomóc. Jego pragnieniem było, aby dzieci, które wzięły pod swoje skrzydła, nie musiały przechodzić przez takie trudy życia jak on. Chciał im ułatwić start w dorosłość, aby mogły iść przez życie szczęśliwie. Swoim podopiecznym zapewnił wszystkie



potrzeby bytowe, emocjonalne, rozwojowe i edukacyjne. Pod okiem swojego opiekuna, młodzi ludzie ukończyli studia wyższe, podjęli pracę, bądź też wciąż uczą się dalej. Razem stworzyli prawdziwą wielką rodzinę. Jego podopieczni potrzebowali pomocy, ale otrzymali dużo więcej - wsparcie, poczucie bezpieczeństwa, możliwość dalszego rozwoju i akceptację.

Aneta Bonke Żary

Rodzina Anety Bonke z Żar w przeszłości przechodziła pewne problemy. Dlatego pani Aneta, dość szybko jako młoda kobieta, opuściła dom, wyszła za mąż i urodziła dwójkę synów. Niestety, małżeństwo przetrwało tylko siedem lat. Pani Aneta po rozwodzie przeżyła bardzo trudny okres w swoim życiu. Nie poddała się jednak. Systematycznie uczęszczała na spotkania terapeutyczne. Zaczęła inaczej patrzeć na świat, udzielać się społecznie. Dwukrotnie w roku 2010 i 2014 startowała, jako radna. Zbierała podpisy pod petycjami dotyczącymi budowy ścieżek rowerowych czy też parku zabaw dla dzieci. Dzięki jej uporowi i zaangażowaniu w marcu 2012 roku została otwarta spółdzielnia socjalna „Atena”, której prezesem



została pani Bonke. Spółdzielnia obecnie zajmuje się m.in. wykaszaniem terenów zielonych. Pani Aneta wspiera również, jako tzw. „sponsor”, dwie osoby uzależnione od alkoholu. Dzieli się z nimi radą oraz życiowym doświadczeniem. Jest niezwykłą kobietą, która znalazła w sobie wystarczająco dużo siły i samozaparciu, aby mimo wielu przeciwności losu zaważczyć o swoją rodzinę.

To oni zgłosili finalistów do konkursu

Monika Wilk Bogdaniec

Jako dyrektor biblioteki w Bogdańcu, działam na rzecz lokalnej społeczności, założyłam również stowarzyszenie, które wspiera naszą gminę. Kiedy dowiedziałam się o konkursie „Być blisko. Zwykli, Niezwykli ludzie” od razu pomyślałam o panu Kazimierzu Kołodziejczyku. To człowiek, który nigdy nie powie nie, zawsze można na niego liczyć. Często współpracujemy razem, wspólnie organizujemy dla dzieci i młodzieży ciekawe zajęcia w bibliotece. Pomaga jak tylko może, regularnie wspiera licytacje WOSP swoimi pracami. W bibliotece pracują same kobiety, z niektóry-



mi naprawami, kiedy nie potrafiłyśmy sobie poradzić, prosiłyśmy o wsparcie pana Kazimierza. On nie przelicza wszystkiego na pieniądze, chociaż w tych czasach ciężko jest wyżyć z rękodzieła. Taka postawa zasługuje na szacunek.

Daniel Olejniczak Gorzów Wlkp.

Jako dyrektor w Powiatowym Centrum Pomocy Rodzinie w Gorzowie Wlkp. zajmuję się przede wszystkim pomocą rodzinom zastępczym oraz osobom niepełnosprawnym. W naszym centrum uznaliśmy, że pan Krzysztof Kopeć, biorąc pod uwagę jego historię i to, że sam pełni rolę opiekuna w rodzinie zastępczej, idealnie wpisuje się w konkurs „Być blisko. Zwykli, Niezwykli ludzie”. Jego życie niesie to przesłanie, że można dorastać w placówce zastępczej, wyjść na prostą, założyć normalną rodzinę a następnie samemu wychować oprócz swoich dzieci, dzieci kogoś innego,



go, kto niestety nie mógł się nimi zająć. Między nami mieszkają niezwykli ludzie, chociaż oni się zazwyczaj za takich nie uważają. Nie zdają sobie sprawy, że ich zachowanie jest godne najwyższej pochwały!

Izabela Walczak Żary

Z zawodu jestem pracownikiem socjalnym, kieruję pracą zespołu osób w MOPS w Żarach. Panią Anetę Bonke poznałam podczas wykonywania obowiązków służbowych w 2006 roku, kiedy to korzystała ze wsparcia naszego ośrodka. Zgłosiłam panią Anetę do konkursu, ponieważ przeszła bardzo długą drogę, od wielu życiowych problemów, do niezaprzeczalnych sukcesów. Dzisiaj jest wsparciem dla innych potrzebujących, cieszy się dorastającymi synami, aktywnie działa na rzecz społeczności lokalnej. Pracuje w Spółdzielni Socjalnej „ATENA”, którą sama założyła i dała zatrudnienie innym.



Jak kiedyś powiedział Bogusław Linda, teraz pomaganie jest modne, kiedyś nie było modne, było oczywiste. Myślę, że Polacy mają otwarte serca i chcą pomagać innym ludziom. To bardzo mnie cieszy.

O konkursie i chęci pomagania

Krzysztof Baług Za-ca redaktora naczelnego w Radlu Zachód

Ten konkurs pokazał, że nie ma rzeczy niemożliwych. Na antenie Radia Zachód prezentowaliśmy historie ludzi, których niekorzystny splot okoliczności zmusił do szukania pomocy i wsparcia, ale kiedy już stanęli na własnych nogach zaczęli pomagać tym, którzy wpadli w poważne tarapaty. Często w wywiadach mówili o potrzebie wdzięczności i że w ten właśnie sposób ją wyrażają. Stali się lokalnymi liderami.

Inicjatorami zmian. Te ich historie, najbardziej autentyczne i prawdziwe chyba najbardziej przemawiają i motywują korzystających ze wsparcia OPS do szukania nowej drogi w życiu. Chwytają wyciągniętą do nich dłoń nie tylko po to by zaspokoić podstawowe potrzeby, ale też aby uzyskać samodzielność i poczucie bezpieczeństwa. To działanie, podobnie jak i inne, które przeprowadziliśmy wspólnie z Regionalnym Ośrodkiem Pomocy Społecznej, przywraca wiarę w ludzi i w siebie tym, którzy z różnych względów ją utracili.



Andrzej Loch Dziennikarz Oddziału TVP w Gorzowie Wlkp.

Miałem tę przyjemność, że jako pracownik TVP Gorzów, byłem również współorganizatorem konkursu „Być blisko. Zwykli, Niezwykli ludzie”. Jedną z najważniejszych rzeczy, która zwróciła moją uwagę był fakt, że wyróżnieni finaliści to osoby, które są bardzo skromne. Nie pchają się do mediów, robią co do nich należy, nie afiszując się przy tym zbyt. Jako społeczeństwo powinniśmy

głośno i wyraźnie powiedzieć im - dziękuję! Nie bójmy się stawiać ich na piedestał, bowiem potrzebujemy wzorców do naśladowania. Każdy z nas ma pewne umiejętności, dzięki którym może pomóc drugiemu człowiekowi. Jest wiele osób, które potrzebują naszego wsparcia. Za spotkaniem w życiu dobroć, odpłacamy innym ludziom tym samym. Wszystkim będziemy się nam wtedy żyło lepiej.



Warto czynić dobro!

Gala finałowa konkursu „Być blisko. Zwykli, Niezwykli ludzie.”

11 września br. w Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze nastąpiło uroczyste rozstrzygnięcie konkursu „Być blisko. Zwykli, Niezwykli ludzie”, w którym nagrodzono osoby potrzebujące w przeszłości pomocy, a które dziś same wspierają innych. Zwycięzcą został pan Lech Kobierecki z Jazowa.



Organizatorem konkursu był Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej w Zielonej Górze wraz z partnerem Telewizją Polską, Oddział w Gorzowie Wlkp. Ideą przewodnią całego przedsięwzięcia było uhonorowanie osób,

które w przeszłości doświadczyły życiowych trudności, ale które nie poddały się, wykorzystały swoją szansę i dziś same aktywnie wspierają potrzebujących oraz swoje lokalne społeczności. Okazało się, że ludzie niosących bezin-

teresowne dobro w województwie lubuskim nie brakuje. Na konkurs napłynęło 27 oficjalnych kandydatów, spośród których wyłoniono szóstkę finalistów.

Na uroczystą galę odbywającą się w Muzeum Ziemi Lubuskiej

przybyło grono znakomitych gości, mieszkańców, urzędników, dziennikarzy jak również przedstawiciele Ministerstwa Infrastruktury i Rozwoju. Podczas uroczystości nie zabrakło chwil wzruszeń i podziękowań. O tym,

że warto jest pomagać mówili sami finaliści. Jak powiedziała jedna z finalistek, „warto czynić dobro, gdyż ono sprawia, że stajemy się po prostu lepszymi ludźmi”.

Główną nagrodę 2,5 tys. zł. odebrał pan Lech Kobierecki

z Jazowa. Na zakończenie nastąpiła mniej oficjalna część spotkania, podczas której goście mogli osobiście podziękować wyróżnionym osobom i laureatowi konkursu, za dobro, jakie dają drugiemu człowiekowi.



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



ROPS
Regionalny Ośrodek
Polityki Społecznej
w Zielonej Górze

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY

